

Szczupaki z podwodnych „placków”

Mateusz Pustuła: „Wspominałem niejednokrotnie, że ostatni miesiąc w roku nie jest dla wszystkich. Nad wodą dadzą radę tylko najbardziej wytrwali, ponieważ przenikliwe zimno potrafi „poskładać” każdego. Znacznym utrudnieniem jest też to, że przy minusowych temperaturach najszybciej zamarzają płytkie zbiorniki, a to właśnie im w okresie grudniowym poświęcam w ostatnich latach najwięcej uwagi. Jest kilka powodów takiego stanu rzeczy, ale jednym z kluczowych jest fakt, że mogę łowić tam, gdzie wcześniej się nie udało.



Nie da się ukryć, że płytkie, często dzikie zbiorniki bardzo szybko zarastają. To przede wszystkim kwestia światła. Woda w takich akwenach jest płytka, więc promienie słoneczne bez trudu docierają do dna, pobudzając do życia roślinność podwodną. W połączeniu z szybkim nagrzewaniem się wody, która latem potrafi osiągać naprawdę wysokie temperatury, tworzy się niemal idealne warunki dla vegetacji roślin. Kiedy promień słoneczny i kiedy dodatkowy, dodatni stopień temperatury działają na moczarkę, rdzownicę i grzeble tak, jak zastrzyk energii.

Czatownia drapieżników

Drugi powód to brak wody. W małych, zamkniętych zbiornikach gromadzi się ogromna ilość substancji odżywczych – nawozy, które spływają z pól, które, rozkładając się, liście i resztki roślin. Woda staje się pełna azotu i fosforu, czyli naturalnej pożywki dla wodnej roślinności. Do tego dochodzi brak cyrkulacji wody – nurt jest znikomy, a wiatr często nie wystarcza, by porządnie przemieszczać warstwy zbiornika. Z biegiem lat dochodzi do tego jeszcze jeden proces – naturalna sukcesja. Zbiornik częściowo zarasta od roślin, tworząc kolejne warstwy roślin: od tych zanurzonych, przez pływające, a po wynurzone. Z czasem zbiornik zamienia się w torfowisko, a potem w podmokłą łąkę. Natura robi swoje cierpliwie i bez pośpiechu.

Z wędkarskiego punktu widzenia zjawisko to ma dwa oblicza. Z jednej strony roślinność to schronienie dla ryb, miejsce tarła i ostoja. Tam kryją się karasie, liny, wzdrzgi, mode okonie lub inne gatunki. Z drugiej – dla wędkarzy jest to doskonała lokacja do łowienia drapieżników. O ile w okresie letnim i wczesnojesiennym są to miejsca mocno zarosnięte i wymagające łowienia na przykad przynętami

powierzchniowymi lub na offsecie, o tyle w grudniu możemy być niemal pewni, że „ziele” rozłoży się i opadzie nad dno. Przestrzeń wody do tej pory niedostępna staje przed nami otworem. Dlatego na swoje grudniowe wyprawy wybieram pływające, zarówno zbiorniki.

Gdzie szukać szczupaków?

Nie od dzisiaj wiadomo, że wraz ze spadkiem temperatury większość ryb przenosi się w głębsze partie wody, gdzie panuje stabilniejsza temperatura. W przypadku pływających zbiorników jest to po prostu niemożliwe. Na takich wodach, gdzie najgłębsze miejsca mają metr, góra dwa, drapieżniki nie mają dokąd „zejść”. Zostają więc tam, gdzie jeszcze jesienią polowały w najlepsze. Zmienia się natomiast ich zachowanie, co uwarunkowane jest przede wszystkim mocno spowolnionym metabolizmem. Dla wędkarzy spinningowych szczególnie istotne są miejsca w okolicach roślinności, która jeszcze nie całkiem opadła. Zeschnięte moczarki, kępy trzcin, zatopione zielsko – to lokalizacje, które magazynują ciepło i przyciągają drobnicę. Są również naturalnym schronieniem dla szczupaków.

Drugim typowym dla ciekawych drapieżników miejscem są niewielkie spadki dna, stare koryta lub zatopione rowy melioracyjne. Nawet jeżeli różnica głębokości to zaledwie pół metra – dla ryb to już wystarczająca zmiana, w której mogą się zatrzymać. W bezwietrzne, słoneczne dni szczupaki często wpływają na naprawdę płytkie błądy, czasem dosłownie pod sam brzeg, gdzie woda ogrzewa się choć o kilka dziesiętych stopnia. Grudniowe szczupaki bardzo oszczędzają swoją energię. Ryby te startują do brania w akcji tylko wtedy, kiedy mają pewno, że zabiją swoją ofiarę. Stąd też większość brzoistów następuje w okolicy ...”

Mateusz Pustuła na stronie 34 WW 12/25 zaprasza na grudniowe łowy na pływających zbiornikach.

21 listopada 2025, 00:15